N^er^ 39. Kraków, Sroda 18 Lutego 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu,* o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 17 lutego.

Ruch wyborczy nietylko u nas, ale we wszystkich prowincyach austryackich jest już obecnie w pełnym toku. Także i Staroczesi wystąpili z manifestem wyborczym, któremu poświęcimy szczegółowe uwagi, a dziś zaznaczamy z zadowoleniem, że grono najwybitniejszych i najwytrawniejszych polityków skupia się znowu pod sztandarem Riegera i że duchowieństwo czeskie zobowiązało się także popierać kandydatury staroczeskie. Dalszą akcyę wyborczą prowadzić będzie komitet wykonawczy. Niemiecki wiec w Gracu przyłączył się w zupełności do odezwy wyborczej „niemiecko-narodowego zjednoczenia.“ W Wiedniu (w śródmieściu) czwarty mandat poselski ofiarowała partya liberalno niemiecka prof. Exnerowi, który dotąd posłował z Hernals, gdzie postawiono kandydaturę znanego demokraty Kronawettera przeciwko ks. Alojzemu Liechtensteinowi.

Dzienniki niemieckie zajmują się ciągle jeszcze różnemi oświadczeniami cesarza Wilhelma podczas rozmowy po obiedzie parlamentarnym u Capriviego. Między innemi miał powiedzieć o ks. Bismarcku, że sobie sam zrywa z głowy wieniec laurowy. Tymczasem *Hamb. Nachr.* nie pytają się wcale o niezdowolenie cesarskie i zaczepiają szersze grono osób, z rządem obecnym w związku zostających. Między innemi piszą, że nowomianowany szef kancelaryi kanclerskiej Göring, który już ze stanowiska swego jest poufnym doradcą kanclerza, należy do stanowczych zwolenników wolnego handlu, do których także i bawiącego teraz w Wiedniu pośrednika w rokowaniach o traktat handlowy z Austryą, Hubera, zaliczyć wypada. Scharakteryzowanie tych dwóch osób ma być, zdaniem pism berlińskich, o tyle tylko wiernem, że żadna z nich nie jest fanatycznym zwolennikiem systemu agrarnego.

Biskup Freppel, jak donoszą z Rzymu, miał u Papieża dwugodzinną audyencyę. O wyniku tejże nic stanowczego nie wiadomo. Z zastrzeżeniem więc podajemy relacyę jednego z dzienników, iż Papież wysłuchał uprzejmie biskupa, ale zarazem oświadczył mu, iż nie może porzucić drogi, na którą wszedł. Nieprawdą jest, jak by Papież występował jako obrońca republikańskiej formy rządu; broni on tylko interesu Kościoła, polegającego na tem, aby jego synowie przeczynny udział w życiu publicznem dopomogli do zwycięztwa chrześciańskim zasadom.

Nowy gabinet włoski ma już swego ministra marynarki w osobie admirała Pacoret di Saint Bon; we Włoszech uważają go powszechnie za dzielnego oficera marynarki. Dzierżył on też już dawniej przez czas jakiś tekę ministerstwa marynarki. Jest on zdecydowanym przeciwnikiem zapatrywań poprzednika swego Brina. Zamianowanie jego odwlóczyło się więc przez czas jakiś, aby nie drażnić zanadto stronników ustępującego ministerstwa. Kiedy jednak dowiedziano się, że Brin staje już stanowczo po stronie opozycyi, ogłoszono nominacyę p. Saint-Bon. Rozgniewany tem *Popolo Romano* nazywa powołanie Saint-Bona do ministerstwa beztaktownem.

Między Rudinim a Nicoterą miały się już objawić znaczne różnice zdań. Dzienniki francuskie, nawet takie, które okazują pewną życzliwość dla obecnego gabinetu włoskiego, donoszą, że Rudini radby się pozbył wielce niewygodnego dla siebie Nicotery, chociaż trudno wyobrazić sobie, jakąby obecne ministerstwo zapewnić sobie mogło większość, gdyby Nicotera nie zasiadał w jego gronie.

Z dzienników włoskich chwali *Opinione* program Rudiniego; inne jednak oświadczają, że niektóre obietnice były zbyt ogólnikowe i że należy jeszcze oczekiwać czynów, któreby ich spełnienie zapewniały.

Brazylijska konstytuanta przyjęła już cały projekt konstytucyi z licznemi poprawkami w drugiem czytaniu. Przypuszczają, iż wybór prezydenta republiki nastąpi w najbliższym tygodniu. Jako główni kandydaci wymieniani są: jenerał da Fonseca, który od rewolucyi z dnia 15 listopada 1889 r. stoi na czele prowizorycznego rządu, i Moraes. Uchwalony projekt konstytucyi dla „Stanów zjednoczonych Brazylii“ był już przez rząd prowizoryczny ogłoszony 22 czerwca z. r., a następnie przedłożony do zatwierdzenia zwołanemu 15 listopada 1890 r. kongresowi. Jest on do pewnego stopnia kopią konstytucyi północno-amerykańskiej i oddaje władzę związkową w ręce prezydenta, senatu i Izby deputowanych. Każda z dotychczasowych 20 prowincyj Brazylii tworzy na przyszłość stan i wysyła trzech członków do senatu, którego trzecia część co trzy lata ma być odnowioną. Liczba członków senatu, równie jak w Ameryce północnej stosuje się do liczby stanów, zaś liczba członków Izby deputowanych zależną jest od liczby ludności. Na 70,000 mieszkańców każdego stanu ma przypadać, podług projektu konstytucyi, jeden poseł.

Korespondencya „Czasu.“

Berlin 14 lutego.

(X. R.) Z Bremy otrzymuję wiadomość od osób poważnych, że niebawem ma nadejść transport emigrantów z Węgier, Galicyi, Czech i t. d., przeznaczonych do Brazylii.

Większe towarzystwa okrętowe zobowiązały się wobec kanclerza cesarstwa niemieckiego, że obywateli niemieckich do Brazylii przewozić nie będą. Ponieważ z jednej strony rząd rosyjski energiczniej zajmuje się emigracyą, a z drugiej strony ludowi się oczy otwierają, dlatego ajenci szukający białych niewolników, zwracają się do Austryi. Jest teraz obowiązkiem rządu, władz autonomicznych, prasy, duchowieństwa, ludzi dobrej woli aby złemu, ile możności tamę położyć i przeszkadzać. Że można w ten sposób wiele zrobić, dowodem tego Niemcy i Rosya. Nie wątpię, że i w Austryi na ten nowy ruch emigracyjny zwróconą będzie należna uwaga. Może być, że rząd węgierski obojętnie będzie patrzał na emigracyę Słowaków. Tam przyjaciele ludu muszą tem więcej działać.

Proszę wszystkie redakcye pism w Galicyi i w Czechach, aby niniejsze ostrzeżenie umieścić i rozszerzyć raczyły.

Kijów 9 lutego.

Miasto nasze uchodziło i dotąd jeszcze uchodzi za jedno z najbogatszych. Ktoby jednak przypatrzył się bliżej naszym stosunkom, przeszedł się po oddalonych ulicach miasta lub zaglądnął na brudne przedmieścia, zmieniłby nieco swe tradycyjne wyobrażenia o bogactwie Kijowa. W ostatnich zwłaszcza miesiącach odsłoniła się w całej nagości odwrotna strona medalu. Nędza niższych warstw ludności po wszystkich ulicach i placach woła o pomoc i ratunek od chłodu i głodu. Brak zarobku zaciężył dotkliwie na uboższej, żyjącej z pracy dziennej ludności. Liczba ubogich i kalek — już i tak znaczna w naszem mieście — zwiększyła się ostatniemi czasy jeszcze bardziej. Pomiędzy chorymi i ułomnymi znajdują się ludzie o zdrowych rękach, pozbawieni całkowicie pracy. Zarząd miejski, mający do rozporządzenia pewne kwoty na rzecz ubogich, już oddawna je wyczerpał, a tłumy nędzarzy odchodzą bez pomocy. Liczba takowych znacznie powiększyła się kontyngensem robotników, wracających po skończonych robotach z cukrowni przez Kijów do ubogich gubernij białoruskich, jak mohilewska i smoleńska, a którzy zatrzymywali się tutaj w nadziei powiększenia swych oszczędności fabrycznych. Tymczasem spotkali się z zawodem — przeżyli zaoszczędzone kwoty, a dziś całemi partyami żyją z jałmużny publicznej. Na domiar złego, zarząd kolei żelaznej uszczuplił znacznie etat robotników, a tem samem pomnożył ilość szukających pracy. Nie lepiej też dzieje się w naszej, tak żyznej w ogóle gubernii. Raz po raz przychodzą od gmin wiejskich podania z prośbą o zapomogi. Najwięcej takich podań przychodzi z powiatów: Radomyślskiego, Lipowieckiego i Zwenigródzkiego. Przed zasiewami wiosennemi liczba tych próśb znacznie się zwiększy, albowiem wielu gminom zabraknie zboża na zasiewy. Czy administracya w porę przyjdzie z pomocą — to zupełnie inna kwestya.

Nie dziw więc, jeżeli ruch emigracyjny dotknął w roku minionym i naszego kraju. Najsilniej objawił się na Wołyniu, w jego powiatach zachodnich, a pesymiści przewidują, iż z nastaniem wiosny prąd ów ogarnie cały Wołyń. Dzienniki rosyjskie winę tego niepokojącego objawu przypisują kolonistom niemieckim, którzy są obecnie kozłem ofiarnym za wszelkie dolegliwości społeczne. W zachodnim Wołyniu — powiadają — jest już jedna czwarta mieszkańców narodowości niemieckiej. Chłopu ruskiemu wśród nich duszno i ciasno, albowiem przybysze trzymają się solidarnie, krajowcom nie dają u siebie żadnych zarobków, więc chłop z obawy przed nędzą albo ciągnie do miast i miasteczek na zarobki, albo łapie się na wędkę obietnic agentów emigracyjnych. Naturalnie, że z ratunkiem mógłby pospieszyć „włościański bank rolniczy,“ lecz ten, wystawiwszy na sprzedaż za niepłacenie rat wiele gospodarstw włościańskich, a tem samem zwiększywszy proletaryat bezrolny, w tych ostatnich czasach okazuje całkowity brak życia — zbiera tylko owoce swej siewby.

Emigracya z naszego kraju przybiera w niektórych stronach charakter gminoruchów. Z Podola np. emigrują Żydzi. W ostatnich paru latach wyemigrowało ztamtąd około 50.000 Żydów. Rozumi się samo przez się, że prąd wychodźczy porywa i unosi na swych falach wielu oszustów i przeniewierców zpośród drobnych handlarzy, bulalterów, subjektów i komisantów wszelkiego rodzaju. Prąd ten dzieli się na dwa ramiona: jeden dąży ku Palestynie, a drugi ku Ameryce północnej i południowej.

Nie ulega wątpliwości, że kolonistów niemieckich z południowej Rosyi i z nad Wołgi nie tak rychło pozbędą się Rosyanie ze swych granic. Liczba ich w ciągu lat stu rosła nader szybko, wskutek szczególniejszej formy posiadania i dziedziczenia ziemi. Według prawa można grunta u nich dzielić tylko do pewnego *minimum*, to jest do 60 dziesięcin, co stanowi jednak prawdziwy folwark; ziemi nie wolno sprzedawać niekolonistcie, a dziedziczenie opiera się na prawach majoratu. Ziemia, która raz się dostanie w ręce Niemca, już nie wraca więcej do tubylców. Z młodszych synów tworzy się wprawdzie kategorya kolonistów bezrolnych, ale ci prędko przychodzą do własności ziemskiej, albowiem obowiązek ich zaopatrzenia spoczywa wyłącznie na gminie, przyczem zauważać należy, że ta ostatnia nie może nabyć parceli mniejszej od 60 dziesięcinowej. Jeden z publicystów rosyjskich obliczył, że kolonia niemiecka, składająca się w r. 1765 z 40 stu rodzin, w roku 1890, w trzeciem zatem pokoleniu liczy 2.560 synów, z których tylko 649 otrzymuje zaopatrzenie z gruntów ojcowskich, a dla 1 920 kolonia musi nabyć 26.000 dziesięcin ziemi!

Fabrykanci tutejsi, w celu uniknięcia konkurencyi w niektórych gałęziach przemysłu, obmyślili dobry środek. Pierwszy przykład dali posiadacze zakładów, wyrabiających drożdże. Pomiędzy rozmaite zakłady na mocy zawartego kontraktu podzielono kraj cały na obwody. Żaden z nich pod karą nie może sprzedawać drożdży w obwodzie przeznaczonym dla kogo innego. Za ich przykładem poszli właściciele browarów. W pobliżu Dereżni, stacyi kolei południowo-zachodniej, istniały dwa browary, które konkurencyę pod względem jakości i taniości piwa zamieniły w istotną licytacyę. W końcu przyszło pomiędzy niemi do kompromisu: podzielono okolicę na dwa obwody, pod groźbą wysokiej kary za przekroczenie granic tychże. I tak: na stacyi Dereżni sprzedają dziś piwo z jednego, a w sąsiednim Międzybożu, mającym liczny garnizon, z drugiego browaru. Najgorzej wyszli na tem konsumenci.

Wołyńskim hodowcom chmielu nie najlepiej się powodzi: w ostatnich czasach wnieśli zbiorowo podania do rządu z prośbą o kredyt z filii Banku państwowego w Żytomierzu. Żądają kredytu w dwóch terminach: wiosennym i jesiennym. W pierwszym na uprawę plantacyi chmielu; wysokość pożyczki, zabezpieczonej na zbiorach, nie ma przewyższać wartości $1/3$ przeciętnego urodzaju. Kredyta jesienne będą zabezpieczone na zbiorze chmielu, zwiezionym do składu. W pewnych miejscowościach będą założone składy, a przy nich mają się znajdować taksatorowie z ramienia rządu. Pożyczki będą wypłacane nietylko w filii Banku państwowego w Żytomierzu, ale i we wszystkich rządowych kasach powiatowych.

Era Dunajewskiego.

Aera Dunajewski przez Dra G. J. Guttmanna w *Kritische Revue aus Oesterreich*. Heft 8 v., 15 Februar 1891. str. 4—10.

Podajemy wyciąg z pracy p. Guttmanna, znanego ekonomisty niemieckiego, świadczący jak bezstronni niemieccy finansiści zapatrują się na działalność Polaka jako ministra skarbu.

Dnia 4 lutego 1861 r. w moc cesarskiego pisma, uformowało się ministeryum Schmerlinga. Były niemiecki minister Stanue, minister sprawiedliwości w ministeryum Schwarzenberga, otrzymał wprawdzie nominacyę 13 grudnia na ministra państwa, lecz ministeryum noszące jego nazwę, mające za zadanie wcielenie Węgier w ramy konstytucyjne Wielkiej Austryi, zawiązało się dnia 4 lutego. W tym to dniu, zerwano z polityką utworzoną dyplomem październikowym, z ideami Clama, Szecsena i Gołuchowskiego.

W lat 30, o dzień wcześniej, nowa ważna zmiana ministerstwa. Lecz już nie cała grupa ministrów przeobraża się, lecz wstępuje jeden tylko nowy w miejsce ustępującego. Być może, iż to jest największem uczczeniem i uznaniem dla tego jednego odchodzącego, że publiczność, prasa i stronnictwa w odejściu jego upatrują zmianę systemu. Uważają go, słusznie czy nie słusznie, (czego w tej chwili nie dotykamy) za Atlasa, który dźwigał świat na barkach swoich.

Przygnębienie z jednej strony, donośne okrzyki zwycięstwa z drugiej, świadczą wyraźnie, jaką przywiązują wartość do zmiany dokonanej. Nie zastanawiamy się nad tem, czy owa partya, która tak chętnie głosi o zaszłem za ery Taaffego „zdziczeniu obyczai politycznych,“ postąpiła roztropnie, gdy upadłego (!) ministra, należącego tylko jeszcze do historyi, w swoich organach po wielekroć nie już krytykuje, lecz nim poniewiera. To spodziewam się nie zamąci humoru p. Dunajewskiemu. Zapewne on sobie przypomina ustęp z Pawła Ludwika Courriera: „Przeciwnik zowie mnie rozbójnikiem, podpalaczem, złodziejem. Gdym to czytał, niemal się przeraziłem i roztrząsnąłem sumienie własne. A przecież jam nigdy nie rabował, nie podpalał i nie kradł. Ależ prawdopodobnie chciał przeciwnik mój wyrazić tem, że jego zdanie polityczne jest odmienne od mojego i wyraził to tylko na swój sposób.“ Więc jeżeli część prasy opozycyjnej, wczorajszej, która dzisiaj jest już niemal rządową, rzucała kamienie za Dunajewskim, chciała ona prawdopodobnie tym sposobem to tylko wyrazić, że, jej zdaniem, baron Pretis był lepszym ministrem i że p. Plenera w danym razie uważać będzie za lepszego ministra. Forma, w jakiej to wypowiedziano, nie godzi się z naszym smakiem, jednakowoż wiademo, że *de gustibus nil disputandum*.

Nie mamy żadnej pobudki do owego ciężkiego wyroku, zapadłego na Dunajewskiego. Przedewszystkiem cenimy w nim nawet sposób w jaki ustąpił. — Użyję tu znanego wyrażenia Dra Ungera: „Dunajewski zrezygnował z charakteru i właśnie dlatego on także zrezygnował z charakterem. (*Dunajewski hat quittirt* **aus** *Charakter, eben da um hat er auch quittirt —* **mit** *Charakter).*— Odszedł z powodu różnic politycznych. Był on jednym z owych trzech czy czterech, którzy utworzyli r. 1879 większość. Odtąd zastępował zapatrywania tej większości w Radzie Korony, nawet w chwilach, gdy zachodziło niebezpieczeństwo, aby się nie stała mniejszością. Jak skoro zaś nie mógł przemódz swojem tak często przekonywającem słowem — ustąpił. Było to więc działanie i zachowanie się gentlemana. Nic łatwiejszego dlań było, jak pozostać, a to za cenę swoich politycznych przekonań. — Bywali ministrowie, którzy chętnie ponosili tę ofiarę, za tę cenę.

Zapatrywanie się na tę rzecz ze stanowiska dwudziestu tysięcy złr. (rocznej płacy) ma także swoją racyę bytu. — My jednakowoż wdzięczni jesteśmy ustępującemu Ministrowi, że on nie stanął na tem stanowisku, lecz że wiernym pozostał własnemu przekonaniu. Tem samem spełnił on rzecz, która powinnaby nawet jego przeciwników rozbroić. Spowodował na wszelki wypadek to, że wwiódł etyczny moment do walki dzisiejszej, albowiem pokazał i to przypomniał, że jest jeszcze coś wyższego ponad rozkosz posiadania władzy.

> Gdy milczą głosy pieśni
> O zwyciężonym mężu,
> Owczas chcę za Hektorem świadczyć,
> Który padł jako obrońca domowych bogów.
> *(Schiller).*

Nie pragniemy dzisiaj poświęcać krytycznego wspomnienia politykowi Dunajewskiemu, mężowi, o którym powiedziano, że był „tarczą i mieczem“ ministerstwa. Jego ustąpienie może bardziej wikła i plącze sytuacyę, która już była i niejasną i zawikłana. Ocenienie tego usunięcia się i tego zawodu, możliwem będzie dopiero wtedy, gdy chwilowy polityczny zamęt ustąpi przed światłem. *Ai posteri l'ardua sentenza.* Zachowuje się następcom ciężki sąd. Na wszelki raz traci Rada państwa wiele na ustępującym. Był on mówcą dobrym, wyśmienitym bojownikiem. Bywał często cięty, częstokroć bezwzględny, zawsze jednak ścisły i światły, zawsze zrozumiały i wytworny. Czasami zarywał na profesora, ale umiał zawsze czegoś nauczyć — a że sam był na wskróś siebie świadom, umiał on także to, co chciał powiedzieć, drugim jasno wystawić. Mówił akcentem polskim, ale z ust jego wybiegała niemczyzna lepsza, niż w mowie tych wielu, którzy szczycą się swoją dziedzicznością niemczyzny. Nawet wówczas, jeżeli zbłądził, pomyłki jego były pomyłkami wykwintnego umysłu. Był on dobrym słuchaczem, nie zatracił najmniejszego szczegółu przeciwnika, ale też w lot chwytał słabe strony w argumentacyi wroga. Wówczas go nie oszczędzał, ale go zawsze walił gołym mieczem. Nigdy innej broni nie używał. Rada państwa pozostanie duchowo uboższą, przestanie być interesującą — bo jego niedostaje. Powiedzielibyśmy toż samo, gdyby Dr Herbst ustąpił z parlamentu.

Za politykiem finansowym Dunajewskim przemawia logika liczb, która jest zarówno nieubłaganą, jak logika czynów. Włoski kanclerz skarbu

Ze świata sztuki.

X

(Dokończenie).

Nowa praca p. Malczewskiego uczy, jak się nie trzeba zrażać widzowi nie dość ponętną szatą z pierwszego wejrzenia, jeżeli się chce sąd wydać rzetelny o wartości dzieła. Są przeciwnie pewne obrazy, które w pierwszej chwili coś zapowiadają, ale długo patrzeć na siebie nie dadzą. Takich obecnie na wystawie w Sukiennicach nie brak, a są dowodem chorobliwego pośpiechu, z jakim malarz przystępuje do pracy. Przykładem tego najwymowniejszym jest znacznych rozmiarów „Widok karczmy przy księżycu“ p. Ryszkiewicza, którego cała dolna połowa jest ciemną, nic nieznaczącą plamą, w której domyślać się mamy strumienia i trawą obrosłego pagórka. Parę szczęśliwych tonów księżycowych rozświeca białe ściany u góry znajdującej się karczmy, przed którą stoi wóz i para koni, zlekka zaznaczonych i rozdmuchanych w malowaniu. Pozornie przypomina to pewien efekt natury, ale poza dekoracyę teatralną nie przechodzi i widza nie przytrzymuje dłużej.

Cechę podobną mają obrazki zimowe pp. Delavaux i Rozwadowskiego. Pierwszego „Ofiara zimy“ grzeszy brakiem rozmysłu w obiorze tła, którym są tu sterczące pionowo jakieś słupy muru cmentarnego — u drugiego, zatytułowanym „Po potyczce“ razi ten ton szaro-niebieski śnieżnej powłoki spodu pagórka, na który rzucone są reszty wojennych przyborów i ofiara w postaci żołnierza zabitego. O drugiej postaci nie umiemy powiedzieć, coby znaczyła — na boku parę wron stojących.

Mamy prawo wymagać od najmłodszego pokolenia malarzy szacunku dla siebie samych i miłości sztuki, które bronią od wystawiania prac niedosyć wystudyowanych z natury. Prawo to wypowiadamy tem śmielej, że piękne studyum akademickie p. Delavaux, jakie pod nazwą „Pielgrzyma“ jest na wystawie, świadczy, jak artysta umie dokładnie i umiejętnie naśladować naturę żywą. — P. Rozwadowski całą część górną obrazka swego namalował bardzo starannie i wiernie, zatem wymagać można równej obserwacyi co do reszty, zdolności mu do tego nie brakuje.

P. Trojanowskiego dawniejszy obraz większych rozmiarów „Komunia św.“ i mały nowszy zatytułowany „W pracowni“ w przeciwieństwie do poprzednich obrazków odznaczają się starannem opracowaniem, pełnością kolorytu i pewną jego płynnością i głębokością — cóż kiedy nie towarzyszy temu wymagany przytem wdzięk w układzie, a łatwe posługiwanie się postaciami i perspektywą linijną. Nie rozumiemy, jak można obok tak znakomicie namalowanych akcesoryj w obrazie Komunii, a nawet do pewnego stopnia dwu figur pobocznych, tak nie obrachować się z rysunkiem głównej, leżącej na łożu, umierającej dziewczyny, a szczególniej jej głowy. Ta jedna głowa psuje cały o szczęśliwej tonacyi i effekcie kolorystycznym obraz. — Obrazek drugi ma wiele starannie malowanych szczegółów, ale ta pracownia malowniczą nie jest, bije z niej chłód, nielicujący z gorącością artystycznych uczuć. Jakżeż inaczej wyglądają obrazki pracowni starych holenderskich malarzy. Siedząca postać amatora znawcy nie jest bez charakteru pewnego, ale równie chłodna.

P. Stasiak, idąc za wzorem nowszych malarzy niemieckich, dał nam obraz „Pokłonu pasterzy“ w tej szacie realnej, co się nie rachuje ani z tłem religijnem, ani historycznem. Szkoda, że swym zbyt wrzaskliwym efektem światłocienia, wprowadzeniem przesadnie czarnych cieni, odjął scenie urok spokoju, jakiego domagała się kompozycya. A jednak całkiem nie lekceważymy tego obrazu; ma on zasługi niemałe w lewej swej połowie, gdzie jest postać N. Panny; są rzeczy pełne wyrazu, a udanemi są wybornie blask Dzieciątka Jezus i światło od niego się rozchodzące. W ogólności zauważamy niemały postęp artysty w ścisłości rysunkowej i pewną siłę modelowania w pełnem świetle, jak tego dowód na Dzieciątku w obrazie jego, w malowaniu głów i akcesoryów, odnośnych do ludu wiejskiego.

P. Bergmanna obrazek „Zbiór ziemniaków“ może nie ma dosyć siły barw w trzech postaciach pierwszego planu, typy małomiasteczkowych ludzi są niedosyć piękne i stosowne do obrazu, ale znajdujemy je starannie i spokojnie studyowanemi z natury w przeciwieństwie do zbyt śmiałych prac dawniejszych artysty. Jeżeli co zarzucićbyśmy chcieli, to pewną niedecyzyę co do światłocienia, jeżeli to ma być *plein air* — figury po winnyby mieć ton głębszy, odcinający je od jasnego nieba, któremu pożałował artysta i najmniejszej chmurki. — „Hulaj dusza“ p. Zembaczyńskiego daje nam mało sympatyczną osobę szlachcica zawadyaki, rozebranego do koszuli, siedzącego samotnie w izbie obok beczki i całego aparatu pijackiego. Przedmiot wymagał humoru i fantazyi artystycznej, a tego tu nie widać — autor nie odnalazł strony malowniczości użyciem światłocienia odpowiedniego, wszystko u niego ma równą wagę, a traktowane nieco ciężko, choć starannie, widza ku sobie nie nęci. Znamy talent p. Zembaczyńskiego z dobrej strony w innym kierunku. Dobrym jest obrazeczek panny Bierkowskiej i zaznacza postęp znaczny w jej twórczości artystycznej pod tytułem „Niebezpieczny ptaszek“. Młoda panienka, artystka, wybrała się w pole z farbami i trójnogiem i zatrzymała wśród łąki, aby studyować z natury pasące się krówki. Dziwi to pana żandarma i wójta, co zaszedłszy mniemanego niebezpiecznego ptaszka, wyraźnie są w kłopocie, co z nim robić — artystka się z tego śmieje. Drobne figurki i cały peizaż górzysty stoją z sobą w zgodzie, a dobremu układowi obrazka towarzyszy pewna subtelność w pojęciu prawdy natury. Malowanie p. Bierkowskiej nabrało niezwykłej jej dotychczas szerokości w traktowaniu szczegółów, a koloryt stał się czystszym i wdzięczniejszym. Jest to jeden z naszych talentów kobiecych, który się wyrabia coraz więcej w kierunku raz polubionych okolic i ludu górskiego. Peizażyk znanego artysty p. Grabińskiego „Po deszczu“ przy całej skromności motywu gliniastego brzegu rzeczki z kilku brzózkami, posiada urok prawdy kolorytu i niezwykłą delikatność dotknięcia. Niema w tem nic banalnego, ale natura żywcem w prawdzie pochwycona; ożywia peizażyk skromna figurka kąpiącego się chłopca.

Dobre są bardzo studya głów p. Puacza, a szczególniej tak zwana „Włoszka“. Jest pewien wdzięk w całym układzie, prawda kolorytu i niezwykła siła modelowania obok starannego i pewnego siebie malowania. — Panny Stefanii Cygall „Grajek“ jest studyum z natury chłopca cygańskiego, opartego o pień brzozy i grającego na skrzypkach. Obrazek ten wielkości natury, po kolana widzianej, ma szczególnie wdzięczny sentyment; pochylenie głowy grajka, jego smętny i typowy wyraz twarzy aż do postawy całej nieźle narysowanej, wskazują artystkę, umiejącą odczuwać modela. Zarzucilibyśmy zawielką miękkość i niepewność w modelowaniu, a przedewszystkiem pewną nieczystość farb, błędy, których uniknąć można, biorąc modela staranniejszego około siebie i lepiej oświetlonego w pracowni. — Poważną pracą w rodzaju studyi z natury jest wielki pastel p. Reyznera pod nazwą „Wiosna“. Naga postać młodej kobiety, widzianej blisko do kolan i dołem zakrytej przeźroczystą osłoną, jest narysowana z wdziękiem i lekkością kolorytu. Uważamy za błąd rysunkowy zbyt wielkie wychylenie twarzy naprzód. P. Reyzner jest znakomitym naszym pastelistą.

Przechodzimy do portretów. Pierwszeństwo należy się p. Alfredowi Römerowi za jego „Portret“ znakomitego pisarza p. Blizińskiego, oddany z poczuciem sumienności rysunkowej i z tem, co przynosi doskonała obserwacya natury. Być może, że portret ten tem wkracza w rodzaj zwykłego studyum, iż autor nie pominie najmniejszej zmarszczki i fałdu skóry modela, że brak mu siły światła i pewnej soczystości kolorytu, niemniej jednak malowanie to nie przestaje być doskonałym dokumentem co do przedstawionej osoby naszego pisarza; podobieństwo jest niesłychane. P. Machniewicza „Portret damy“, czyli jak katalog nazywa „niewiasty“, jest dobrze namalowanym i pracowicie wykonanym; artysta nie żałował trudu w subtelnem oddaniu skomplikowanego deseniu sukni bogatej i rzuconego na ramiona futra. Szkoda, że nie potrafił wlać w układ postaci trochę tym razem niewieściego wdzięku, obraz zyskałby na tem. Doskonale rzuconą na płótno postacią jest portret młodego artysty p. B., malowany przez p. Kotowskiego (Damazy). Rysunek poprawny przy pewnej śmiałości pędzla, szlachetny układ postaci znamionują w przyszłości w p. Damazym znakomitego portrecistę. — Panna Olga Boznańska, niestrudzona i utalentowana artystka, portretem „młodej osoby“ w ubiorze amazonki w całej postaci przynosi nam dowód postępu w rysowaniu postaci, przy zachowaniu dawnych zasług kolorytu i pędzla śmiałego. — W końcu wypada nam wspomnieć jeszcze raz nazwisko panny Stefanii Cygall. Jej portret kobiecy w zarzutce futrzanej aksamitnej, koloru lilla, znamionuje poczucie pewnego wdzięku kobiecego, a choć grzeszy błędami co do związku głowy z biustem i brakiem akcentowania płaszczyka, przyjemnym jest dla oka i zadowolnić może niejednego znawcę. — Na tem kończę przegląd prac nowych na wystawie w Sukiennicach.

Władysław Łuszczkiewicz.

Bernhard Grimaldi, który obecnie runął wraz z przyjacielem swoim Crispim, wyraził się, że arytmetyka, to nie przekonanie. U nas panuje inne zapatrywanie, nawet cyfry podporządkujemy stronnictwu. Przywiodę dzisiaj tylko niektóre cyfry. Goethe powiedział, że one wskazują, jak bywa świat rządzonym; cyfry, na które my pragniemy się powołać wskazują również, jak były minister skarbu rządził swoim małym światem.

Podczas gdy ustawa skarbowa z r. 1880 wykazywała wydatki $423\frac{1}{2}$ a dochody $398\frac{1}{4}$ milionów reńskich, to znaczy deficyt więcej niż 25 milionowy, wykazuje — etat z roku 1890, wydatki $546\frac{1}{8}$ dochodów stan $548\frac{3}{4}$ milionów, to jest w okrągłej liczbie nadwyżkę preliminowaną na $2\frac{1}{2}$ milionów reńskich. — Na rok 1891 p. Dunajewski przyjmuje $564\frac{1}{2}$ milionów wydatków a $566\frac{3}{4}$ milionów dochodów, tak, że nadwyżka (wyraz, który on napowrót przywrócił finansowo politycznemu słownikowi Austryi) wynosi więcej, niż $2\frac{1}{4}$ milionów. Już tego budżetu nie będzie on więcej parlamentowi przedstawiać. To zaszczytne zadanie przypada jego następcy. *Sic vos non vobis.*

Cyfry, któreśmy przytoczyli mówią, zdaniem mojem, dość wyraźnie, lecz wymagają pewnych uzupełnień. W ciągu dziesięciu lat swego ministerstwa p. Dunajewski nie „wygłodził“ *(nicht „ausgehundert“)* żadnej gałęzi służby; wszelkim wymaganiom służby państwowej (jak to szef sekcyi Posanner w mowie pożegnalnej zaznaczył) uczyniono obficie zadosyć. Na inwestycye i wyjątkowe wydatki obrócono niemal 260 milionów, w tem przeszło 130 milionów na budowę kolei, a 7 do 8 (?) milionów na wsparcia i zasiłki. Mimo tego zawsze kasy były pełne, tak pełne, że część gotówki można było użyć na korzyść finansów i targu pieniężnego. — Nie powołujemy się tutaj na kursa rent, przyznajemy zresztą, że do ich poprawy, przyczyniło się wiele czynników, a nietylko polityka finansowa p. Dunajewskiego, ale ta poprawa przecież nie byłaby możliwą, gdyby targ pieniężny nie miał przekonania, że to, co się przeprowadziło w Austryi podczas ery Dunajewskiego jest procesem odrodzenia ekonomicznego. Już za to jedno, że p. Dunajewski nie wiódł dalej polityki swego poprzednika, tj. emisyi złotej renty, należy mu się podziękowanie publiczne. Kurs stworzonej przez niego renty Dunajewskiego, której rychłe skonwertowanie będzie możebnem, przemawia głośno za nim i znamionuje jego bystry pogląd.

Pan Dunajewski nie oszczędzał podatkujących austryackich, to jest zupełną prawdą, — nie oszczędzał ich tak samo, jak Quintino Sella (którego nazwano drugim twórcą jedności włoskiej), był bezwzględnym dla wszystkich podatkujących. Gdy także Włochy w r. 1866 były bliskiemi bankructwa, Sella kraj ocalił od tego: „Płacić musi ten kto dłużny jest, a nie ten kto chce“ powiedział, a gdy poseł z opozycyi zawołał, aby sobie wziął za przykład Cavoura, odrzekł spokojnie: „Cavour mógł być mężem stanu, ja zaś jestem ściągaczem podatków.“ Lecz ściągając podatki, ocalił ojczyznę od bankructwa, a dziś głoszą wszystkie języki w Europie jego sławę i te same dzienniki wiedeńskie, które nie umiały dobrać dość pochwał dla żelaznego piemontczyka, ganią „polskiego ministra finansów“ za to, że chociaż w formie o wiele łagodniejszej i o wiele mniej gwałtownemi środkami, stworzył porządek w finansach austryackich, a to pomimo wielkich politycznych przełomów, przez które nasza część świata w czasie jego urzędowania przechodziła. — Co do tego, historya będzie kiedyś sprawiedliwszą względem p. Dunajewskiego, niż są współcześni. Nazwie go austryackim Sellą *cunctando nobis, restituit rem.*

Stronnictwa namiętności przemijają nawet w Austryi, lecz pozostają rezultata materyalne uzyskane przez ustępującego ministra. A jak długo tabliczka mnożenia i logika i ekonomia polityczna nie opuściły tej kuli ziemskiej, aby się schronić na Saturna i Marsa, będzie nam wolno głosić, że p. Dunajewski był najdzielniejszym (erfolgreichste) ministrem Skarbu, jakiego kiedykolwiek miała Austrya, dzielniejszym od Stadiona i Kübecka, dzielniejszym niżeli Bruck i Plener, którzy obadwaj u portu utonęli, dzielniejszym od Brestla, który urzędował za krótko, aby mógł cokolwiek więcej zdziałać po nad dobre chęci.

My możemy następcy p. Dunajewskiego tylko życzyć, aby on na polu finansowem, uzyskał też same rezultata co jego poprzednik. On sam jako uczciwy i sprawiedliwy przyzna, że jeżeli dalsze rezultata uzyskać zdoła, to osiągnie takowe dlatego tylko, że mu drogę utorował p. Dunajewski.

Ruch przedwyborczy.

We Lwowie odbyło się w niedzielę wieczorem zgromadzenie wyborców, zwołane przez dotychczasowego posła Dra Karola Lewakowskiego, który zdał sprawę z czynności swoich w Radzie państwa. Zgromadzeniu przewodniczył radny miasta p. Walichiewicz. Dr Lewakowski w nader obszernem przemówieniu omawiał czynności Koła polskiego i swój w nich udział. Na wniosek p. Ihnatowicza, który pełnił funkcye sekretarza zgromadzenia, powzięto uchwałę, przyjmującą sprawozdanie Dra Lewakowskiego do wiadomości i zalecającą ponownie jego kandydaturę. We środę odbędzie się walne zgromadzenie wyborców, na którem trzej kandydaci, którzy się dotychczas zgłosili, t. j. J. E. Dr Smolka, Dr Lewakowski i p. Szczepanowski staną przed wyborcami.

Charakterystycznym był przebieg obrad zgromadzenia wyborców w Śniatynie, tem miasteczku Pokucia, położonem na ostatnich kresach Galicyi od granicy Bukowiny. Charakterystycznym był on nietylko dlatego, że tam po raz pierwszy w obecnej kampanii wyborczej padły z strony polskiej wyrazy, że Polacy nie będą stawiać w tym okręgu własnego kandydata, lecz godzą się na kandydata z obozu Rusinów-narodowców, ale również charakterystycznym przez to, iż na tem zgromadzeniu poseł sejmowy Rusin stawiał kandydaturę Polaka. Owóż rzecz się tak miała. W celu utworzenia powiatowego komitetu przedwyborczego zwołał wyborców, Rusinów i Polaków, prezes tamecznej Rady powiatowej, p. Moysa, na dzień 11 b. m., a po zagajeniu obrad wybrano przewodniczącym Dra Mikołaja Krzysztofowicza i pierwszy zabrał głos poseł X. Hamorak. Przedstawił on zebranym, między którymi było wielu włościan, jaki jest cel zgromadzenia; wyjaśnił, że chodzi o wybór deputowanego do Rady państwa, któryby rozumnie i uczciwie bronił w niej interesów Galicyi, a przeważnie ludu, i stanowczo wystąpił przeciw propagowanej między włościaństwem kandydaturze ruskiego radykalisty, Dra Daniłowicza, swego zięcia, na którego — jako na jawnego wroga wiary — żaden wierny syn ruskiej Cerkwi, tem mniej żaden ruski ksiądz głosować nie powinien. Po tem przemówieniu oświadczył przewodniczący, że również obecni na tem zebraniu wyborcy Polacy nie dadzą swoich głosów kandydatowi, w którego programie mieści się walka z wiarą i szerzenie zasad socyalistycznych między ludem. Wyborcom Polakom to obojętnem, że p. Daniłowicz jest Rusinem, bo chętnie zgadzają się na wybór Rusina z stronnictwa ugodowego, lecz chcą w osobie przyszłego posła znaleźć męża, który potrafi godnie zastępować w Radzie państwa interesa tak Rusinów jak Polaków, nie będzie wrogo usposobiony dla Polaków, a waśni domowych między obu narodami, Galicyę zamieszkującemi, nie będzie wywlekał przed trybunał państwa, lecz będzie szukał słusznego załatwienia tych spraw w Sejmie. Słowa Dra Krzysztofowicza poparł wymownie prezes p. Moysa, a kiedy przyszło do stawiania kandydatur i zgłoszono kandydaturę byłego posła X. Ozarkiewicza, X. Hamorak postawił kandydaturę p. Moysy, lecz ten uroczyście oświadczył, że ani o mandat się nie ubiega, ani mandatu nie przyjmie, bo chce, aby ten okręg był reprezentowany w Radzie państwa przez prawego Rusina.

Po tej kategorycznej odmowie omawiano kandydaturę X. Ozarkiewicza, i chociaż kilku mówców zarzucało kandydatowi, iż po kilku latach swojej parlamentarnej działalności w Wiedniu, która się odznaczała taktownem postępowaniem wobec Polaków, w ostatnim roku swojego posłowania zmienił swoje postępowanie, i kiedy starostwo doliniańskie rzekomo naruszyło jego nietykalność poselską, wystąpił w Radzie państwa ze zarzutami przeciw rządowi i przy tej sposobności wygłosił żale swoje na uciskanie narodowości ruskiej przez Polaków — z polskiej strony wystąpiono z obroną kandydata, a jeden z wyborców Polaków, dając świadectwo, że X. Ozarkiewicz zawsze gorąco orędował sprawom swojego okręgu i wogóle szedł w Wiedniu zgodnie z polskimi posłami, oświadczył, że dla zwalczenia kandydatury ruskiego radykalisty jedynie możliwą i pożądaną jest kandydatura X. Ozarkiewicza.

Po proklamowaniu tej kandydatury wybrano delegatów, którzy w porozumieniu z delegatami powiatów kossowskiego i kołomyjskiego mają stanowczo orzec o zamianowaniu kandydata i tymi delegatami zamianowano pp. Moysę, Dra Krzysztofowicza, Hossowskiego, X. Rogozińskiego z Trościańca, X. Kurpiaka z Karłowa i X. Zarewicza z Rożnowa.

Z Kołomyi odbierają dzienniki wiadomość, iż tamtejsi chrześciańscy wyborcy w porozumieniu ze Śniatynem zawiązują komitet dla popierania kandydatury chrześciańskiej. Mają oni na myśli Edmunda hr. Starzeńskiego.

Ze Śniatyna zaś donoszą, że na wczoraj tam odbytem zgromadzeniu przedwyborczem chrześciańscy wyborcy i znaczna część żydów postawili kandydaturę Dra Ignacego Kamińskiego.

W kuryi włościańskiej powiatów Turka, Staremiasto, Sambor, Rudki, wszystkie cztery powiatowe komitety przedwyborcze zgodziły się na wspólnem zgromadzeniu w Samborze na kandydaturę Dra Ostaszewskiego-Barańskiego ze Lwowa i przedstawiły ją komitetowi centralnemu do zatwierdzenia.

Ze Stanisławowa donoszą do *Gaz. Narodowej*, że na odbytem 15 b. m. zgromadzeniu przedwyborczem wybrano komitet z 50 członków i uchwalono na wniosek Lachowicza polecić komitetowi przeprowadzenie wyboru Dra L. Bilińskiego na posła do Rady państwa z miasta Stanisławowa. O tej uchwale ma komitet stanisławowski zawiadomić komitet centralny we Lwowie. Nadto wybrano ośmiu delegatów z poleceniem, żeby udali się we wtorek na przedwyborcze zgromadzenie do Tyśmienicy i tamtejszym wyborcom wybór Dra Bilińskiego zalecili. W końcu uchwalono zwolnić Dra Bilińskiego na teraz od osobistego stawania przed wyborcami.

Główny komitet wyborczy ruski we Lwowie na posiedzeniu z dnia 14 lutego postawił następujących kandydatów: 1) Juliana Romańczuka, posła na Sejm krajowy, na okręg Dolina-Kałusz Bóbrka; 2) Konstantego Teliszewskiego, również posła sejmowego, na okręg Sambor Staremiasto-Turka-Rudki i 3) Leona Szechowicza, sekretarza Sądu okręgowego w Przemyślu, na okręg wyborczy Złoczów-Przemyślany.

W Stanisławowie utworzył się komitet wyborczy ruski celem przeprowadzenia wyboru posła do Rady państwa z mniejszej własności. Frakcya moskalofilska próbowała utworzyć odrębny komitet, co jednak nie powiodło się wcale. D. 5 lutego zgłosił do komitetu swą kandydaturę X. biskup Pełesz, ale na następnem już posiedzeniu d. 6 lutego odwołał ją X. kanonik Faciewicz w imieniu X Biskupa. O mandat poselski z okręgu wyborczego stanisławowskiego ubiega się dotychczas dwóch kandydatów: Kornel Mandyczowski i Kl. Wolański, adjunkt sądowy.

KRONIKA.

Kraków 17 lutego.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przyjmował wczoraj między godziną 4 a 6 po południu Jego Eminencyę X. kardynała Dunajewskiego, komenderującego JE. Krieghammera, X. prowincyała Mycielskiego T. J. i inne osoby. Wieczorem odjechał p. Namiestnik do Lwowa, pożegnany na dworcu kolei przez delegata p. Kuczkowskiego, dyrektora policyi Dra Korotkiewicza. Z innych osób byli na dworcu, celem pożegnania p. Namiestnika: marszałek krajowy książę Sanguszko, Jego Ekscelencya prezydent Zborowski, hr. Andrzej Potocki, hr. Roman Michałowski, hr. Antoni Wodzicki, hr. Scipio. P. Namiestnik zabawi w Wiedniu tylko przez dzień dzisiejszy, tak że jutro rano z powrotem przejeżdżać będzie przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

— **Marszałek krajowy ks. Sanguszko** bawi od wczoraj w Krakowie.

— **Zapiski osobiste.** JE. X. Biskup Hryniewicki bawi w Krakowie, zkąd zapewne pojutrze odjedzie do Lwowa, a ztamtąd uda się na dłuższy pobyt do Krasiczyna. — JE. hr. Ludwik Wodzicki przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków ze Lwowa do Wiednia. — Margrabia Zygmunt Wielopolski przybył wczoraj wieczorem z Warszawy do Krakowa. — Hrabina Badeniowa, małżonka Namiestnika Galicyi, przybyła dzisiaj rano ze Lwowa do naszego miasta.

— **Konferencye** o wierze i niedowiarstwie odbywać się będą w kościele Najśw. Panny Maryi w Krakowie we wszystkie piątki wielkiego postu o godzinie 7 wieczorem, na które wszystkich wiernych, a zwłaszcza inteligentnych się zaprasza.

X. A. Gruszecki,
w zastępstwie X. Infułata.

— **Sekcya szkolna** na posiedzeniu wczoraj odbytem uchwaliła pomnożyć siły biurowe Rady szkolnej okręgowej przez dodanie jednego urzędnika.

— **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 22 lutego b. r. o godzinie 3 po południu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Porządek następujący: 1) zagajenie przez prezesową; 2) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie roczne z czynności i obrotu funduszów; 4) zmiana statutu; 5) wybór protektorki i protektora; 6) wybór członków wydziału; 7) wnioski i interpelacye członków.

— **Ogólne zgromadzenie** członków Stow. kat. młodzieży rzemieślniczej pod opieką św. Józefa odbyło się w niedzielę (dnia 15 b. m.) pod przewodnictwem prezesa X. Dra Juliana Bukowskiego. Na zgromadzenie przybyło przeszło 50 członków. Po przemówieniu X. Prezesa, w którem zaznaczył wzrost i rozwój Stowarzyszenia, jak również, że członkowie muszą się wzajemnie budować dobrym przykładem i przyświecać innym jako katolicy i Polacy, tudzież jako dobrzy i sumienni pracownicy — przystąpiono do wyborów — i wybrano starszym ponownie i jednogłośnie p. Rajmunda Kämpfa, pomocnika jubilerskiego; podstarszym również jednogłośnie p. Tomasza Locha, towarzysza kominiarskiego; a do wydziału pp.: Dalewskiego Stanisława, który jest zarazem gospodarzem w lokalu Stowarzyszenia; Długoszewskiego Stanisława, handlowca; Grynfelta Adama, emeryta drukarza; Koska Ludwika, towarzysza krawieckiego; Ludwiga Michała, towarzysza instrumentalno-chirurgicznego; Pietkiewicza Henryka, towarzysza krawieckiego i Wajersa Wincentego, majstra szewskiego. Następnie oznajmił X. Prezes, powołując się na drukowane sprawozdanie, że dochód w r. 1890 wyniósł 1037 złr. 44 ct., rozchód 724 złr. 26 ct., pozostał więc remanent 317 złr. 28 ct., który się jednak coraz bardziej wyczerpuje tak, że w kasie Towarzystwa niema już dziś więcej jak 211 złr. 64 ct., a czekają znaczne wydatki. W dalszym ciągu podniesiono sprawę Bratniej Pomocy, której zorganizowanie poruczono p. Wajersowi i dwom członkom, a następnie na wniosek p. Kämpfa uchwalono, żeby Stowarzyszenie oprócz pełnej nazwy Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej pod opieką św. Józefa w Krakowie, nosiło także na wzór innych Stowarzyszeń krótszą nazwę: Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“, albo krótko „Praca“, jak również, żeby członkowie nosili oznaki z tym napisem. Omówiono także, w jaki sposób członkowie mają wziąć udział w mającej się odbyć na korzyść Stowarzyszenia loteryi fantowej, którą zająć się obiecało grono pań tutejszych — i na tem zgromadzenie zakończono.

— **Odczyt.** W sobotę odbędzie się w sali Rady miejskiej odczyt panny L. M. Führer „O solidarności w społeczeństwie“. Interesujący temat zgromadzi zapewne większe grono słuchaczów.

— **Program pierwszego koncertu wokalno-muzykalnego,** który odbędzie się we środę dnia 18 lutego b. r. w Kasynie powszechnem w Krakowie: 1) koncert muzyki wojskowej; 2) chór męski (Moniuszko Gall). Pieśń żeglarzy; 3) solo śpiew sopran; 4) koncert na dwóch cytrach (Umlaufa). Echo w dolinie. W dziedzinie harmonii; 5) chór męski (Chopin). Marzenie. (Weber). Do boju; 6) solo cytra. (Verdiego). Potpouri z opery *la Traviata*; 7) solo śpiew sopran. — Przedstawienie amatorskie: *Ciężka próba*, komedya w jednym akcie, przełożona z francuskiego przez Juliana Miłkowskiego. Osoby: hrabina de Meyran, kapitan Cadillac i służący. Rzecz dzieje się w zamku de Meyran. Początek o godz. 7 wieczorem. — Ceny miejsc: dla członków Kasyna i ich rodzin krzesło 40 ct. — wstęp na salę 20 ct. — Biletów nabyć można w Kasynie u członków komitetu codziennie od godz. 6—9 wieczorem.

— **Pogrzeb ś. p. Karola Bellisomiego** odbył się w dniu wczorajszym z kliniki przy ulicy Kopernika. Dowodem sympatyi dla tak wielkim ciosem dotkniętej matki były tysiące osób, które pospieszyły oddać ostatnią usługę zmarłemu tak wcześnie i w tak tragiczny sposób młodemu lekarzowi. W pogrzebie wzięli udział profesorowie Uniwersytetu, wszyscy prawie koledzy, wiele bardzo pań, słowem wielkie tłumy publiczności. Na trumnie złożono piękne wieńce: od matki, od narzeczonej, od państwa Mottych, Zollów, Szujskich, od kolegów z napisem: „Najserdeczniejszemu druhowi koledzy z ław uniwersyteckich.“ Orszak żałobny poprzedzała muzyka „Harmonii“ krakowskiej, grając żałobne utwory. Na cmentarzu Jego Eminencya X. kardynał pokropił zwłoki. Dziś rano o godzinie 10 odprawionem zostało w kościele św. Barbary nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Karola Bellisomiego.

— **Pogrzeb księżniczki Rozalii Czartoryskiej** odbył się dziś rano w kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu, do którego parafii należy Wola Justowska, przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności tak z Krakowa, jak i z dalszych stron przybyłej. Celebrował JE. X. Kardynał Dunajewski, spowiednik zmarłej i przyjaciel rodziny. W orszaku pogrzebowym widzieliśmy prócz najbliższej rodziny, która zjechała prawie w komplecie, także ks. Marszałka Sanguszkę, ks. Jerzego Czartoryskiego, ks. Michała Ogińskiego, ks. Alfonsa Chimay i znaczne grono najwybitniejszych osób z Krakowa, a nawet i z kraju. Wszyscy wzruszeni byli głębokim smutkiem rodziców, którzy ostatnią oddawali posługę jedynemu, a pełnemu nadziei dziecięciu — i każdy spieszył okazać im w takiej chwili współczucie. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców, z pośród których wymienimy wspaniały wieniec od Arcyksiężnej Stefanii, tudzież drugi od Towarzystwa Sztuk pięknych, którego prezesem jest ojciec przedwcześnie zmarłej księżniczki. Zwłoki złożono tymczasowo w krypcie na cmentarzu św. Salwatora, zanim będą mogły być przewiezione do grobów rodzinnych w Sieniawie.

— **Obraz W. Kossaka** po przychylnej odpowiedzi z Wiednia pozostaje do końca tygodnia w Krakowie. Jutro będzie go można oglądać wieczorem przy świetle elektrycznem, które potęguje tylko jego zalety; przyczem, jak zwykle, we środę wykonywać będzie wyborowe utwory koncertowe orkiestra 13 pułku.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: Z prawdziwem zadziwieniem wyczytałem w dziennikach sprawozdanie Komisyi sanitarnej z posiedzenia, odbytego dnia 10 b. m. Komisya sanitarna podaje do wiadomości, że konwent XX. Pijarów zgodził się na używanie krypty pod kościołem do przechowywania zwłok aż do pogrzebu, za opłatą taksy trzech klas. Ogłoszenie to wypada właśnie w chwili, kiedy mieszkańcy ulicy św. Jana, zwłaszcza części położonej bliżej kościoła, mają zamiar wystąpić z podaniem do Magistratu z prośbą o usunięcie pozwolenia składania zwłok w krypcie kościoła XX. Pijarów, z powodu znacznej bliskości domów mieszkalnych, co niewątpliwie sprowadziłoby zakażenie powietrza w porze cieplejszej. Tem więcej jest to miejsce nieodpowiednie, że w bliskości mieści się parę zakładów naukowych, a tuż przytykające do murów kościelnych Muzeum ks. Czartoryskich wraz z czytelnią, otwartą dla publiczności, najwięcej na tę niedogodność byłoby wystawione. Jest więc do życzenia, aby Komisya sanitarna, dbająca o higienę miasta, raczyła lepiej zbadać miejscowość i stanowczo zaniechać powziętego zamiaru. Na ten cel potrzebne jest miejsce mniej zacieśnione, odsunięte więcej od domów.

— **Fakultet medyczny we Lwowie**. W sprawie urządzenia fakultetu medycznego we Lwowie odbyła się w sobotę w Namiestnictwie ankieta, w której wzięli udział: członek Wydziału krajowego Dr Hoszard, dyrektor szpitala Dr Głowacki, tudzież inspektor szpitali Dr Sawicki ze strony Wydziału krajowego; profesorowie Korczyński i Browicz ze strony Wszechnicy krakowskiej; prof. Dr Radziszewski ze strony senatu akademickiego we Lwowie; radca Dr Krówczyński ze strony reprezentacyi gminnej; Dr Ziembicki ze strony Towarzystwa lekarskiego; prof. Dr Czyżewicz jako prezes kraj. Rady zdrowia i jako jeden z profesorów dawnej szkoły medyczno-chirurgicznej, wreszcie referenci Namiestnictwa: protomedyk Dr Józef Merunowicz i radca budownictwa p. Braunseis.

Po wyczerpujących naradach zgodziła się ankieta na poniżej podane zasady, które mają być podstawą do dalszych rokowań w sprawie fakultetu medycznego:

1. Wydział krajowy oświadczy — z zastrzeżeniem zezwolenia Sejmu — gotowość objęcia klinik w zarząd kraju.

2. W tym celu dom dla położnic, który miał być budowany wskutek odnośnej uchwały sejmowej, rozszerzy Wydział krajowy także na pomieszczenie zakładu dla chorób kobiecych.

3. Nadto postawi Wydział krajowy, za odpowiednią subwencyą rządową, dwa budynki na pomieszczenie kliniki lekarskiej i chirurgicznej; każda ma mieścić 50 łóżek.

4. Budynki dla ośmiu nieklinicznych zakładów fakultetu będzie musiał Rząd wybudować, co będzie kosztować przynajmniej pół miliona złr.

Ponieważ grunta ofiarowane pod budowę Wydziału lekarskiego przez gminę (przy ul. Piekarskiej, gdzie mieściło się Towarzystwo sadowniczo-ogrodnicze) okazały się mniej odpowiednie, przeto ankieta wyraziła życzenie, ażeby miasto dostarczyło innego gruntu w pobliżu szpitala.

— **Śluby**. W dniu 3. b. m. pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Aleksandrem Jordanem z Chomęcic, w Poznańskiem, a panną Kazimierą Kaniewską, córką znanego ogólnie i poważanego obywatela p. Stanisława Kaniewskiego. Od ołtarza przemówił w wymownych słowach X. Dr Kubowicz, a aktu ślubnego dokonał stryj pana młodego X. proboszcz Jordan z Niepruszewa.

W dniu 8. b. m. odbył się w Kunowie ślub Dra Wacława Stablewskiego z Wiednia, z panną Maryą Stablewską z Tworzymirek. Związek pobłogosławił stryj nowożeńców X. prałat Stablewski.

W Smolniku d. 10 b. b. m. odbył się ślub panny Michaliny Mycielskiej, córki Piotra i Aliny z Hołyńskich, właścicieli Smolnika, z p. Stanisławem Piaseckim, urzędnikiem kolei państwowej. Rodzice panny młodej przyjmowali ze staropolską gościnnością liczny zastęp krewnych i przyjaciół, oraz włościan smolnickich, którzy z życzeniami i podarkami przybyli do swej panienki. Na weselu bawiono się dawnym zwyczajem Sanoczan całe trzy dni.

— **Nieszczęśliwy wypadek kolejowy.** Dyrekcya kolei państwowej donosi: Dzisiejszej nocy wskutek nadzwyczajnej zamieci śnieżnej zażądano ze Stryja maszyny pomocniczej dla osobowego pociągu Nr. 911, która odejść miała ku stacyi Bilcze. Urzędnik Chechliński, przeznaczony do nadzoru i konwoju tej maszyny, przeoczył niestety wśród tej silnej śnieżycy, że zwrotnica zamiast w stronę ku Bilczu, ustawiona stała mylnie w kierunku ku Gajom wyżnym, a gdy wjechał na ten szlak, zetknął się z pociągiem towarowym Nr. 81. Skutkiem czego urzędnik ów, prowadzący maszynę, nieostrożność swoją przypłacił życiem, pięciu zaś ludzi służby pociągowej odniosło lżejsze lub cięższe uszkodzenia.

— **Podziękowanie.** Wydział Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza składa serdeczne podziękowanie hr. Konstantemu Przezdzieckiemu za dar 100 złr. na cele Towarzystwa; p. Adolfowi Wiesiołowskiemu za cenny rękopis „Dziennika Henryety Ankwiczówny“ i hr. Stanisławowi Tarnowskiemu za obfity i ciekawy zbiór wycinków z gazet zagranicznych, zawierających opis uroczystego obchodu złożenia zwłok poety na Wawelu w dniu 4 lipca z. r. Cenne te dary, jak i nazwiska Szanownych ofiarodawców, Wydział Towarzystwa Mickiewiczowskiego zapisał z wdzięcznością w swoim „Pamiętniku“.

Lwów, dnia 14 lutego 1891.

Z Wydziału Towarzystwa.

— **Pamiętniki ks. Bismarcka.** W tych dniach ukończony został, według zapewnienia pism angielskich, pierwszy tom pamiętników księcia Bismarcka, traktujący o czasach jego poselstwa. Pamiętniki spisał według opowiadania księcia Dr Chrysander, podczas kiedy książę Bismarck pracuje obecnie sam nad dodatkiem do tegoż dzieła, w którym omawia rozmaite ważne zajścia z czasów najnowszych, a zwłaszcza stosunek swój do Rosyi i Austryi. Dzieło to nie zostanie podobno jednak za życia księcia Bismarcka ogłoszone drukiem, ponieważ użyte zostały do niego dokumenta, których oryginały znajdują się w Berlinie. Zresztą donoszą pisma angielskie, że książę Bismarck złożył swój majątek prywatny w pewnym banku angielskim.

— **Nekrologia.** Tomasz Bartik, fabrykant pilników i obywatel m. Krakowa, przeżywszy 56 lat, zmarł tu dnia 15 b. m.

— **Otrzymane pisma**: Szanowny Panie Redaktorze! Upraszamy o łaskawe zamieszczenie w łamach *Czasu* oświadczenia, że niżej podpisani od dnia 16 b. m. nie należą już do składu redakcyi *Kuryera Polskiego*.

Racz przyjąć Szanowny Panie wyrazy głębokiego poważania.

Józef Antoni Bornsztein, Adam Dobrowolski, Józef Kazimierz Ehrenberg, Kazimierz Tetmajer.

Słupia 13 lutego. *(G.)* Staraniem krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej została założoną czytelnia ludowa przy tutejszej prywatnej szkółce ludowej, a kierownictwo jej oddał wydział tegoż Towarzystwa Oświaty właścicielowi Słupi, p. Aleksandrowi Dydyńskiemu, której to czytelni otwarcie nastąpiło 8 b. m. Włościan zebrało się kilkudziesięciu, do których przemówił p. Dydyński, wyjaśniając dobre skutki, płynące z oświaty, bezinteresowność członków Towarzystwa Oświaty ludowej, poświęcających czas i pieniądze dla pomocy w szerzeniu tejże, jakoteż zachęcając obecnych do korzystania z przysłanych książeczek.

Nadesłane książeczki w liczbie 103 rozebrali zaraz obecni włościanie, najchętniej biorąc Żywoty świętych i powiastki. Zamiłowanie ludu w czytaniu Żywotów świętych pochodzi, sądzę, z religijności i przyzwyczajenia, gdyż dotąd czytanie ich ograniczało się głównie do książek do nabożeństwa, gdzie bywają i żywoty świętych umieszczane. Powiastki zabierają oni, bo ich to bawi. Książeczki treści historycznej i gospodarczej mniej chętnie brali, gdyż z tem nie są obeznani. W czytelni mamy także *Niedzielę* przez Wydział powiatowy limanowski prenumerowaną, *Gospodarza wiejskiego*, a prosimy Towarzystwo Oświaty o przysłanie *Krakusa*.

Dzienniki powyższe są głośno czytane przez nauczyciela w niedzielę i święta po południu, a potem następuje oddawanie książeczek i branie nowych do czytania w domu wieczorami.

Wogóle nasz lud wiejski ma wielką ochotę do czytania, a zatem i do przyjęcia oświaty, z czego korzystając, należy podawać mu książeczki treści zdrowej, co czyniąc krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej, temu zadaniu odpowiada, za co przesyłamy mu imieniem naszej czytelni „Bóg zapłać!“

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 17 b. m.: Po raz trzeci: *Wesele w Waleni* (die Hochzeit von Valeni), dramat w 4 aktach Feliksa Ganghofera i Marka Brocinera; tłómaczenie M. Sachorowskiego. (Z repertuaru wiedeńskiego Volksteatru).

We czwartek 19 b. m.: Po raz piąty: *Honor* (die Ehre), komedya w 4 aktach Hermana Sudermanna.

W sobotę 21 b. m.: Na dochód Romana Żelazowskiego: *Kiejstut*, tragedya w 5 aktach Adama Asnyka.

— Dnia 16 lutego pochmurno, odwilż; termometr od —0·7 doszedł do +2·0 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano dnia 17 lutego stan jego był 750·9 mm., termometru +1·5 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 18 lutego: Such., św. Symeona i Konstancyi.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Koncert Towarzystwa muzycznego z udziałem pp.: Bolesława Domaniewskiego, Fryderyka Stingla, kap. J. N. Hocka, chóru mięszanego i orkiestry 13 pułku, odbędzie się w poniedziałek dnia 23 lutego w sali Towarzystwa (ul. św. Tomasza, L. 32). Bilety po cenie 1 złr. za krzesło, a 40 ct. za wstęp wydaje wyłącznie dla członków kancelarya Towarzystwa (Plac Szczepański) codziennie od godziny 12—1 i od 5—6.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Dnia 12 stycznia odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, na którem prof. Dr Józef Milewski podał treść swej pracy p. t. Stosunek wartościowy złota do srebra.

Przejście Niemiec do złotej waluty i wywołane przez to zamknięcie mennic Unii Łacińskiej dla srebra urzeczywistniło projekt podziału świata na dwie odrębne połowy o różnej walucie, który to projekt jako dostateczne rozwiązanie kwestyi monetarnej został podniesiony przez monometalistów, z chwilą, gdy powszechna złota waluta okazała się „fałszywą utopią“. Doświadczenia ostatnich lat 17 wykazały praktycznie, co bimetaliści teoretycznie zawsze twierdzili, że podział świata na dwie odrębne połowy o różnej walucie jest szkodliwy i niepożądany. Złe skutki tego podziału wystąpiły jako zniżka wartości srebra w Europie, oraz jako niebywała chwiejność wartościowego stosunku pomiędzy złotem a srebrem, co zachwiało stosunkami kredytowemi i handlowemi, zwłaszcza między Europą i Azyą, a zniżkę cen w Europie spowodowało.

Wynikające ztąd utrudnienia wywołują tendencyę rozszerzania się złotej waluty. Jako jedyny środek, zdolny trwałość stosunku kruszców zapewnić, a obu tym tendencyom zapobiedz, podniesiono tylko projekt międzynarodowego bimetalizmu.

Projekt ten spotkał opozycyę, której część, identyfikując pieniądz z towarem, przeczy w ogóle wpływowi państwa w dziedzinie monetarnej, druga uznaje ten wpływ acz wielki za niedostateczny, aby zapobiedz zachwianiu wartościowego stosunku kruszców przez zmianę w produkcyi, oraz w popycie kruszców tak przemysłowym, jak dla wypłat zagranicznych. Autor przeszedł następnie historyę użycia kruszców na pieniądz i ich wartościowego stosunku, przyczem uwzględnia szczegółowo stosunki lat 1803—1873 i na podstawie oficyalnych publikacyi wykazuje, że w ciągu tych 70 lat pomimo wszelkich zmian ustaw monetarnych innych państw, pomimo zupełnego przewrotu w produkcyi kruszców i popycie za nimi (Kalifornia, Australia, Indye 1855—1866), dla całego świata decydującą była relacya ustawowa francuska, że zarazem waluta francuska odznaczała się największą stałością. Zarzuty, podniesione przeciw walucie podwójnej, nie znajdują poparcia w dziedzinie faktów, owszem historya wykazuje ich bezpodstawność. Fałszywą też jest oparta na tych zarzutach teorya, fałszywą w wynikach i podstawie. Ani tak zwane prawo podaży i popytu, ani t. zw. prawo kosztów produkcyi, nie mają tego znaczenia, jakie im dawna teorya w dziedzinie wartości i ceny towarów przyznawała, ani też pieniądz nie jest towarem. Ustawa tworzy dla swego materyału monetarnego popyt nieograniczony po stałej cenie, skutkiem tego też monetarne użycie jest ilościowo i jakościowo dominującem użyciem szlachetnych kruszców, ono decyduje o ich wartości i wartościowym stosunku. Materyalnym warunkiem skuteczności bimetalizmu jest dostateczna zasobność danego terytoryum w oba kruszce, wysoki rozwój ekonomiczny, czyniący je zdolnem za pomocą exportu towarów absorbować oba kruszce po stałej cenie. Historya i teorya dochodzą w kwestyi monetarnej do tego samego wyniku, a zadaniem polityki uwzględnić to w życiu.

Następnie Dr Witold Rubczyński podał wiadomość o nieznanym traktacie filozoficznym z XIII wieku, którego autorstwo przypisać należy Vitellionowi. Znalazł on go w Laurencyanie florenckiej (Pl. XIII. dx. Cod. XI), w rękopisie XIII wieku, traktat okazuje uderzającą zgodność pomysłów i wyrażeń z tem, co Vitellio w przedmowie do swej Optyki *(prospectiva)* mówi o świetle, zwąc je pośrednikiem wszystkich oddziaływań i co twierdzi dalej w samem dziele o porównawczych funkcyach sądów. Wyprzedza on pomysły Patrizziego z XVI wieku, który tłómacząc ciepło i życie organiczne działaniem światła, nie wypowiada nic więcej, jak autor tego traktatu z XIII wieku; ztąd też wydaje się rzeczą bardzo prawdopodobną, że ten domniemany utwór Polaka Vitelliona był Patrizziemu znany i wpłynął na jego zapatrywania. Główną wartość traktatu stanowią hipotezy przyrodnicze o stosunku między światłem, ciepłem i życiem, oraz rola łącznika wszystkich oddziaływań z odległości, przypisana światłu. Te usi,

łowania są w wieku XIII zjawiskiem jedynem obok Rogera Bacona.

Na posiedzeniu ściślejszem Wydział zatwierdził wybory pp.: Dra Alfreda Blumenstoka, Zygmunta Cieszkowskiego, Dra Ludwika Grosse'go i Karola Potkańskiego na członków komisyi historycznej.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Seweryn Sterling: Dziecko w pierwszym roku życia. Spis wskazówek o postępowaniu z niem. Warszawa, 1891. Księgarnia T. Paprockiego i Spółki.

— Boirac Emil: Zasady filozofii, przystępnie wyłożone na podstawie historycznej i opatrzone tematami rozpraw. Tłómaczył Adolf Dygasiński. Zeszyt 5 i ostatni. Warszawa, 1891. Nakładem T. Paprockiego i Spółki.

— Dr D. Rauter: Geschichte Oesterreichs von 1848—1890. Skizze mit besonderer Berücksichtigung der Verfassungsentwickelung. Wiedeń, 1891. Nakł. Maurycego Perlesa.

— Handbuch der Kunstpflege in Oesterreich. Auf Grund ämtlicher Quellen herausgegeben im Auftrage des k. k. Ministeriums für Cultur und Unterricht. Wiedeń, 1891. Nakład c. k. wydawnictwa książek szkolnych.

Odczyt Dra Antoniego Górskiego. Widząc nieliczną niestety garstkę publiczności, zebraną w niedzielę w sali Rady miasta, zadawaliśmy sobie pytanie, czy warto urządzać odczyty dla Krakowian, którzy ich widocznie tak mało są ciekawi. Jeszcze odczyty popularne, z wstępem darmo, te mają dar ściągania uboższej warstwy społeczeństwa, żądnej oświaty, ale warstwy zamożniejsze unikają tak starannie odczytów naukowych, jak gdyby wykształceniem już przesycone były, jak gdyby wiadomości naukowe przelewały się u nich brzegami, — tego zjawiska jednak nie dostrzegamy jakoś dotąd. Jedynie nazwisko bardzo w literaturze głośne budzi nas czasem z tej zwykłej apatyi — zaspokoiwszy ciekawość naszą materyalną, prawie dziecinną, wracamy do naszej chronicznej drzemki. A szkoda, bo oprócz Sienkiewicza lub Konopnickiej są jeszcze prelegenci, których słuchanie mogłoby bardzo być naszym niezciekawym pożytecznem i nieraz ochroniłoby ich od tak częstych objawów ignorancyi w kwestyach najpotoczniejszych na Zachodzie.

Do takich prelegentów należy zaliczyć p. Górskiego, jednę z najlepszych młodych sił uniwersytetu Jagiellońskiego. Obrał sobie przedmiot, który w ostatnich czasach nieraz już zwracał uwagę literatów i prawników: „kradzież literacką“. Przedmiot dość nieuchwytny, bo sprawa granic w sferach własności duchowej; niemniej doniosły społecznie, jak ochrona każdej własności, a jurydycznie wkraczający w zakres prawa międzynarodowego. Nie będziemy za prelegentem przebiegali dziejów świata dla okazania że plagiat nie jest odkryciem nowszych czasów; uprawiano go w najlepsze w Rzymie za cesarstwa; już wówczas istniały biblioteki i handle książek, żyjące przeważnie z kradzieży literackiej. Chciwość i próżność ludzka od wieków temi samemi co dziś chodziły drogami: jedna i druga przywłaszczała sobie chętnie cudze utwory. Literatura rzymska, lubująca się przeważnie w formie, większym niż inne ulegała pod tym względem pokusom. Wtedy zwyczajną rzeczą była t. zw. *contaminatio*, a twierdzą filolodzy, że nawet Horacy, Livius, Cicero, nie byli wolni od zarzutu zapożyczania się od innych pisarzy — ale wiadomo, że filolodzy bywają czasem zbyt surowymi sędziami śledczymi. Ustawodawstwo rzymskie co do pojęcia plagiatu przedstawia dziwną niedostateczność. Nowy okres dla plagiatu zrodził wynalazek druku. Tu już nie chodziło o strojenie się w cudze piórka dla sławy, ale o prostą spekulacyę. Prelegent zajmujący rozwinął obraz stosunków literackich, księgarskich i drukarskich w Polsce, do czego wiele nowych materyałów przyniosły archiwalne prace p. Benisa, ogłaszane przez Akademię Umiejętności.

Przywileje chroniły u nas w XVI wieku od plagiatów, mimo tego nierzadkie były wypadki bezprawnych przedruków, tłómaczeń. Sławy pod tym względem nabrało imię Gwagnina, któremu nie brak towarzyszów. Nawet introligatorowie zaczęli robić drukarzom konkurencyę. Sejmowi czteroletniemu miał być przedstawionym projekt uregulowania własności literackiej — lecz go nie wniesiono. W Niemczech powstają przeciwko nadużyciom plagiatorów umysły ruchliwsze od XVI w. ale na tem się kończy.

Francyi przypada zaszczyt skutecznego poruszenia tej sprawy. Zabrała w niej głos już wielka rewolucya. Co prawda, że mało które piśmiennictwo tak niebezpiecznych miało wrogów, jak francuskie w państwach które jawnie protekcyę dały korsarstwu księgarskiemu. Każda książka, wydana w Paryżu, wychodziła w tańszej edycyi równocześnie w Belgii lub Ameryce. Dzięki inicyatywie Wiktora Hugo powstało w Paryżu „Tow. literacko artystyczne,“ z głównym celem ochrony własności autorskiej. Należą doń także i Polacy. Wprawdzie do dziśdnia kwestya jeszcze nie jest całkiem uregulowaną, i może nie będzie nigdy — ale początkiem lepszych stosunków stał się zjazd międzynarodowy literacki w roku 1886 w Bernie w Szwajcaryi, którego uchwała, aby utworzoną została konwencya literacko artystyczna, obejmująca wszystkie cywilizowane państwa — w kilku krajach w życie już weszła.

Dział ekonomiczny.

Kraków 17 lutego.

Zaślepienie i stronnicza zawiść *Neue fr. Presse* przeciw osobie ministra Dunajewskiego objawiły się najjaskrawiej w jednym z fachowych ekonomicznych jej artykułów, poświęconych ocenie działalności finansowej b. ministra skarbu. Nie znajdując przedmiotu do krytyki w finansowych rezultatach polityki p. Dunajewskiego, dziennik ten, pozujący na powagę w sprawach ekonomicznych, nie waha się podnosić częścią fałszywe, częścią śmieszne zarzuty, ażeby tylko obniżyć zasługi — nawet przez nieprzyjaciół politycznych uznane — ministra skarbu około skonsolidowania finansów państwa austryackiego. Ażeby dać czytelnikom naszym próbkę owej stronniczej krytyki, dosyć przytoczyć, iż *Neue fr. Presse* czyni zarzut ministrowi skarbu, że zamiast 4% renty złotej wprowadził 5% rentę papierową, chociaż ogólnie uznano właśnie zmianę tę za nader korzystną dla skarbu austryackiego, a w parlamencie nie podniósł się nawet z lewicy głos opozycyi przeciw podwyższeniu stopy procentowej, odpowiadającej ówczesnej zdolności kredytowej skarbu. Podobnie niezrozumiałym zupełnie jest zarzut, że p. Dunajewski, stworzywszy Bank dla krajów koronnych, wezwał już po dwóch latach także Zakład Kredytowy do konkurencyi przy sprzedaży renty. Dowodziłoby to przeciwnie, iż minister skarbu dążył do usunięcia monopolu jednej grupy bankowej, a dopiąwszy tego, nie powodował się później żadnemi uprzedzeniami, lecz wyłącznie tylko interesem skarbu, który przy współzawodnictwie kilku banków najkorzystniejsze może osiągnąć warunki emisyi dla swoich obligacyj rentowych. Czyż można wobec takiej sofistycznej taktyki spodziewać się sprawiedliwego sądu ze strony opozycyjnego dziennika? Czytelnicy nasi znają oddawna sposób walki *Neue fr. Presse* i dlatego nie spodziewali się nawet bezstronności, skoro przedmiotem krytyki była działalność publiczna Polaka i najwybitniejszego w gabinecie reprezentanta autonomicznego systemu, tak bardzo znienawidzonego centralistyczno-niemieckiej prasie wiedeńskiej.

Najważniejszym w ubiegłym tygodniu faktem w dziedzinie ekonomicznych stosunków monarchii jest ostateczne załatwienie sporu taryfowego między Austryą a Węgrami. W ostatnim artykule przedstawiliśmy zasady i cele nowej taryfy towarowej na kolejach węgierskich oraz powody, dla których jednostronna faworyzacya produktów węgierskich w ruchu lokalnym wywołała głośne skargi i protesty ze strony sfer przemysłowych austryackich, oraz poważne i stanowcze przedstawienia ze strony tutejszego rządu. Następstwem tych kroków była podróż ministra Barosza do Wiednia, a rezultatem jej porozumienie między obu rządami co do zasad obustronnej polityki kolejowej w duchu zupełnej wzajemności t. j. na podstawie równego traktowania wzajemnych transportów towarowych przy normowaniu taryf przewozowych na kolejach państwowych w Austryi i na Węgrzech. Ustaje więc faworyzacya fabrykatów węgierskich w węgierskiej taryfie lokalnej, natomiast jednak zyskują Węgrzy pewność, iż przyszła taryfa austryacka, która w najbliższym czasie zostanie zaprowadzoną, przyzna produktom węgierskim te same ulgi i korzyści, jakie uzyskają towary proweniencyi austryackiej.

Chociaż zasada to jedynie słuszna i sprawiedliwa dla państw, tworzących wspólne terytoryum cłowo handlowe, nie zyskał sobie jednak p. Barosz uznania w prasie opozycyjnej węgierskiej, podnoszącej dotychczas zawsze pod niebiosa genialność i energię ministra komunikacyi. Parlament węgierski przyjął przed kilku dniami, jak doniosły już telegramy, odpowiedź ministra na interpelacyę posła Horvatha z zadowoleniem do wiadomości, a wszyscy umiarkowani i roztropni politycy węgierscy uznają, iż była to jedyna droga wyjścia, albowiem załatwienie sporu taryfowego na zasadzie wzajemności uważano słusznie jako *conditio sine qua non* dalszych negocyacyj z Niemcami o zawarcie traktatu handlowo cłowego.

Negocyacye te utknęły chwilowo na spornej kwestyi taryf kolejowych, albowiem delegaci niemieccy żądali dla towarów niemieckich tych samych norm taryfowych na kolejach węgierskich, z jakich korzystają towary węgierskie, a obecnie także austryackie. Gdy Niemcy obstawały przy zasadzie wzajemności, należało najpierw zasadę tę przeprowadzić między Austryą a Węgrami. Tak więc usuniętą została i ta przeszkoda do zawarcia traktatu handlowego.

Pozostają jeszcze dwie kwestye sporne, tj. cła zbożowe niemieckie i austryackie cła od żelaza i wyrobów żelaznych. Ażeby nie przerywać układów, odłożono załatwienie obu tych spornych punktów na później, a obecnie odbywa się drugie czytanie całego traktatu, którego redakcya już jest prawie we wszystkich szczegółach gotową. Gdy się to skończy i nadejdą ostateczne instrukcye z Berlina, wówczas zapadnie też decyzya w kwestyi ceł od zboża i żelaza. Jedno i drugie stanowić będzie bardzo ważny przedmiot kompensaty i wywołać może najsilniejszą opozycyę bądź ze strony rolników niemieckich, bądź też przemysłowców austryackich, jak tego dowodzi ostatnia konferencya fabrykantów maszyn i narzędzi we Lwowie. Walka będzie ciężką i ofiary dotkliwe dla obu stron, opór jednakowoż zostanie ostatecznie złamany, albowiem interesa partykularne ustąpić muszą zawsze ogólnemu dobru, a od przyjścia do skutku traktatu zależy w znacznej mierze przyszły rozwój ekonomiczny zarówno Niemiec, jak Austro-Węgier.

Wypadkiem dnia jest również dzisiaj emisya dwóch nowych 3% pożyczek na targu berlińskim. Onegdaj ogłosił właśnie *Reichsanzeiger* po raz pierwszy od dwudziestu lat na dzień 20 b. m. publiczną subskrypcyę na 200 milionów 3% renty niemieckiej i na 250 milionów marek 3 proct. renty pruskiej. — Cenę subskrypcyjną oznaczono przy obydwóch pożyczkach na 84·40 za 100, chociaż 3% konsole notują dzisiaj w Berlinie 86·50 do 87·50. — Znać wprawdzie w tem odwołaniu się do ogółu publiczności niemieckiej naśladownictwo subskrypcyj francuskich, ale przedewszystkiem widoczną jest chęć wyzwolenia się z przykrej dla skarbu niemieckiego opieki i zależności od kliki bankierskiej w Berlinie t. zw. *Preussen-Gruppe*, która posiadała dotychczas faktyczny monopol zakupna nowych pożyczek niemieckich i pruskich i narzucała państwu ciężkie nieraz warunki, a nawet nie wahała się poświęcać interesów państwowych swoim własnym niechęciom, ilekroć rząd niemiecki nie szedł z nią ręka w rękę w stosunku do Rosyi, a w szczególności nie popierał emisyj rosyjskich na targu berlińskim.

Pragnąc raz już stanowczo zerwać z dotychczasową, szkodliwą dla skarbu praktyką finansową, zdecydował się nowy minister skarbu Miquel na publiczną subskrypcyą, a oznaczając bardzo korzystne warunki takowej i licząc na patryotyczne poparcie ludności w całem cesarstwie, spodziewa się, iż subskrypcya dozna podobnego powodzenia, jak ostatnia francuska, która okazała znowu światu niewyczerpane bogactwo Francyi.

Wynik tej próby nie jest również dla Austryi obojętny, albowiem powodzenie subskrypcyi berlińskiej oddziałać może silnie w kierunku zmiany dotychczasowego sposobu emisyi pożyczek państwowych i krajowych u nas, a tem samem wprowadzić pożądaną ze wszech miar formę publicznych subskrypcyj w państwie austryackiem.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 17 lutego.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, przy cenach niezmienionych.

Płacono za pszenicę białą od 9·— do 9·25 złr., za czerwoną od 8·80 do 9·25 złr., za żółtą od 8·80 do 9·15 złr.; za żyto od 6·90 do 7·25 złr.; za jęczmień browarny od 6·75 do 7·50 złr.; na paszę od 6·— do 6·25 złr.; za owies od 6·25 do 6·50 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 16 lutego.

(G) Dzisiejsza giełda była bardziej ożywiona niż w całym ubiegłym tygodniu. Przebijało się to zwłaszcza w transakcyach, dotyczących walorów bankowych. Zarobiły niemal wszystkie akcye bankowe począwszy od kredytów aż do Anglobanków i Bankvereinów. Bardzo poszukiwane były również austryackie Waffeny, które konsorcyum pewne podtrzymuje silnie. Zaniedbywano walory kolejowe, chociaż nie znać w nich depresyi kursowej. Renty i walory górnicze zachowały stałą tendencyą.

Ostatecznie notowano: renta pap. 92·20, srebra 92·15, złota 110·15, austr. papier. 101·95, Anglobanki 168·30, Kredyty 309·50, Bankverein 118·75, Unionbanki 248·50, Laenderbanki 221·—, Alpiny 97·70, Ludwiki 212·—, Marki niemieckie 56·10.

Ceny spirytusu na giełdzie zbożowej wiedeńskiej 18·50—18·75, na marzec-maj 18·25—18·50.

Wiedeń 17 lutego. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 15 lutego 1891 roku:

Banknoty w obiegu	406,338.000 złr.	(— 3,862.000)
Zapas kruszcowy	245,017.000 „	(+ 25.000)
Portfel wekslowy	137,338.000 „	(— 1,328.000)
Lombard	25,564.000 „	(— 2,411.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	48,238.000 „	(+ 1,758.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy własne „Czasu“.

Berlin 17 lutego. W wyższych urzędach wojskowych mają zajść dalsze zmiany. Z d. 1 kwietnia podają się do dymisyi jenerał Albedyll, komenderujący VII korpusu armii, jenerał Bronsart, były minister wojny, a obecnie komenderujący I korpusu armii i jenerał Bronsart II, komenderujący X korpusu armii.

Rzym 17 lutego. Obiega pogłoska, którą na razie przyjmować należy z wielką ostrożnością, że rządy W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki postanowiły kwestyę sporną w sprawie rybołowstwa w zatoce Berynga poddać sądowi rozjemczemu króla Humberta.

Istniejący dotąd w ministerstwie spraw zagranicznych osobny departament dla spraw afrykańskich został zniesiony, a kierownictwo tych spraw poruczono jeneralnemu dyrektorowi w temże ministerstwie p. J. Malvano.

Doniesienie, jakoby gubernator erytrejskiej kolonii jenerał Gandolfi, wskutek zmiany gabinetu podał się do dymisyi, nie jest uzasadnione.

Belgrad 17go lutego. Z powodu ogłoszenia przez dziennik *Videlo* pisma Risticza do królowej Natalii, które do tamtego dziennika mogło się dostać tylko przez osoby, należące do otoczenia królowej, wniesione zostanie przeciw powyższemu dziennikowi oskarżenie o ogłoszenie prywatnego pisma bez zezwolenia autora. Serbska ustawa karna skazuje winnych za podobne przestępstwa na znaczne kary pieniężne i więzienie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza: Profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach Dr Emil Godlewski zamianowany został zwyczajnym profesorem chemii rolniczej przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Spalato 17 lutego. Austryacka eskadra, mająca odbywać ćwiczenia, składająca się ze statków: Radetzky, Frunsberg, Friedrich, Albatros i Nautilus przybyła tu celem powitania niemieckiej eskadry, której oczekują tu dnia 19 b. m.

Berlin 17 lutego. Ogólne zgromadzenie związku, znanego pod nazwą „Wirtschaftsreformer,“ przyjęło jednomyślnie rezolucyę, orzekającą solidarność rolnictwa z innemi gałęziami produkcyi i oświadczającą, że jednostronne zniżenie ceł ochronnych na granicy austryackiej jest niemożliwem. Zniżenie ceł na płody rolnictwa byłoby tylko możliwem w razie zaprowadzenia podwójnej waluty.

Berlin 17 lutego. *Freisinnige Ztg* dowiaduje się z kół lekarskich, że profesorowi Liebreichowi udało się ulepszyć metodę Kocha.

Paryż 17 lutego. Izba przyjęła 341 głosami przeciw 61 kredyt zażądany w kwocie 500.000 franków na wykopaliska w Delfach. Minister Bourgeois uzasadniając wniosek rządowy, wykazywał, że Francya ma interes tak naukowy, jak i polityczny w kontynuacyi dzieła, które jej sławę przyniesie.

Rzym 17 lutego. *Fanfulla* oświadcza na podstawie autentycznych informacyj, iż zupełnie nieuzasadnionem jest podane przez *Corriere di Napoli* doniesienie o wrzekomo nastąpić mającem na wiosnę spotkaniu monarchów Włoch, Austro-Węgier i Niemiec celem odnowienia trójprzymierza.

Rzym 17 lutego. Oficyalnie donoszą, iż Malvano zamianowany został sekretarzem jeneralnym w ministerstwie spraw zagranicznych.

Królowa uda się z wiosną na kilka tygodni do Grasse pod Cannes.

Madryt 17 lutego. Indywiduum jakieś, które utrzymywało, że go woźnica Nuncyusza papieskiego biczem trzasnął, rozbiło szyby powozu. Nuncyusz prosił władzę, aby indywiduum to wypuszczono z więzienia.

Londyn 17 lutego. Izba niższa odrzuciła 320 głosami przeciw 245 wniesione przez Morleya wotum nagany z powodu postępowania irlandzkiej władzy wykonawczej.

Zofia 17 lutego. Onegdajsze wybory uzupełniające do skupczyny odbyły się spokojnie. Wybrano wszędzie kandydatów rządowych. W Zofii wybranym został minister finansów Belczow.

Zofia 17 lutego. Ajencya bałkańska podaje autentyczne szczegóły co do rzekomego spisku na księcia i ministrów. Osoba, która w sporze ranioną została nożem, z zemsty oskarżyła dwóch swoich kolegów o spisek; wdrożone śledztwo wykazało jednak zupełną bezpodstawność tego twierdzenia. Podejrzanych wypuszczono na wolność, a donosiciela oddano sądowi do ukarania.

Ateny 17 lutego. (Doniesienie biura Reutera): Według wiarogodnych wiadomości nastąpiło w okręgu Retymnonu starcie między powstańcami i małemi oddziałami żandarmeryi. Bliższych szczegółów brak, gdyż komunikacya z rozmaitemi miejscowościami jest przerwaną wskutek zasp śnieżnych.

Moskwa 17 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand był wczoraj obecnym na ćwiczeniach piechoty, dragonów i kozaków, zwiedził koszary jekaterynosławskiego pułku gwardyi przybocznej i udał się potem do galeryi obrazów Tretiakowa i do muzeum. Po obiedzie odbył Arcyksiążę wycieczkę w okolice Moskwy.

Belgrad 17 lutego. Garaszanin wniósł w skupczynie interpelacyę, czy protokół spisany między rejencyą a Milanem w r. 1889 zgadza się z konstytucyą, czy zawarto jeszcze inne tego rodzaju umowy z Milanem, czy rząd uważa je dla siebie za obowiązujące i czy zamierza użyć władzy państwowej dla ich wykonania?

Nowy Jork 17 lutego. Według prywatnego doniesienia z Chili, zaczepiła flota powstańców Chanaral i Taltal. Po krótkim oporze zmuszone były wojska rządowe opuścić stanowisko, poczem powstańcy zajęli wspomniane miejscowości.

Buenos-Ayres 17 lutego. (Doniesienie ajencyi Havasa). Obiega pogłoska, iż wykryto spisek uknuty w celu zabicia wybitnych osobistości, stojących na czele rządu.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Od paru lat istnieje tutaj Towarzystwo, mające na celu zaopatrywanie ubogiej młodzieży szkolnej szczególniej w porze zimowej w odzież i inne potrzeby. Należy do tegoż prawie cała inteligencya miasteczka, której szlachetnie pojęty humanitaryzm zasługuje na szczere uznanie i podziękowanie. Duszą Towarzystwa, jego twórcą i pieczołowitym prezesem jest proboszcz tutejszy, a zarazem przewodniczący miejscowej Rady szkolnej Wielebny X. Antoni Dobrzański, gorliwy pracownik na polu oświecenia i umoralnienia młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, przyjaciel i opiekun tutejszej 4 klasowej szkoły ludowej. To też grono nauczycielskie powzięło dnia 7 lutego b. r. jednogłośną uchwałę złożenia temuż W. X. Proboszczowi publicznego podziękowania za popieranie w każdym kierunku usiłowań szkoły, a członkom Towarzystwa za ofiarność dla biednych dzieci, co czynią z przyjemnością, składając publicznie „Bóg zapłać.“

Myślenice dnia 15 lutego 1891 r.

Stanisław Kominkowski, kierownik szkoły.

(382)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 lutego 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 25	Anglobanki	168 30
„ srebrna „	92 20	Uniony	248 —
„ 4% złota	110 25	Bankvereiny	119 30
„ 5% pap. nieop.	102 —	Akcye Länderbank.	222 40
Akcye Ban. Aus.-W.	988 —	„ kol Kar. Lud.	211 87
„ kredytowe	309 25	„ „ lwowsko-czerniow.	235 50
Londyn	114 80	„ „ południ.	132 75
Napoleony	9 11	Elbethale	221 75
Dukaty	5 45	Nordbahny	2785
Marki	56 32	Staatsbahny	243 12
5% Renta węg. pap.	101 05	Alpiny	97 —
4% „ „ złota	105 45	Akcye tytoniowe	148 75
Losy prem. węg.	137 75	Ruble	134 —
Losy tureckie	36 70		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 17 lutego.

Banknoty austr.	178 —	4% Listy likw. pol.	71 75
Krótki Wiedeń	177 45	Akc. kol. Kar. Lud.	93 80
Banknoty ros.	238 15	„ austr. kred.	176 —
5% Listy zast. pols.	74 40	Ultimo Ruble	238 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 25
Marki niemieckie	55 75	56 50
20-to frankówka ważna	9 03	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 39	1 47
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 50	92 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 75	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	94 50	96 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 75	— —
4½% „ „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 75
5% „ „ „ „ niepr.	100 50	101 50
4½% „ „ „ „	97 75	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	101 —	102 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	58 —	63 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1860 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	212 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	231 75	232 75
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	303 —	306 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Buda-Peszt.	7 25	8 —

Wiedeń 16 lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	92 20	92 40
4²/₁₀% „ srebrna	92 15	92 35
4% Renta złota	110 15	110 35
5% „ papier. nieopodatkow.	101 95	102 15
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 —	133 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 50	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 25	149 25
„ „ 1864 „ 100 „	182 —	183
5% Renta węg. papierowa	101 05	101 25
4% „ „ złota	— —	— —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 75	113 75
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	— —	— —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 75
4½% „ „ „ z r. 1884	98 25	98 75
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	168 20	168 70
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	309 50	310 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	344 25	344 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	219 —	219 60
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	986 —	989 —
Unionbank . . . . . 200 „	248 30	248 90
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 —	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	118 60	119 20
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	202 —	202 25
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2785	2790
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	212 —	212 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	175 —	175 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	234 —	234 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 75	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	244 —	244 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	133 25	133 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 —	200 —
„ Nord-Ost . . . 200 „	196 75	197 75
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	112 80	113 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 60	101 50
3% „ „ Prem.	— —	— —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 —	102 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 90	100 30
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „ „	99 70	100 15
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 50	113 90
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 80
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 60	100 20
„ „ Jarosław 300 „ „	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	100 60	101 60
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	84 25	85 25
„ nieopd. „ „ „	91 20	91 80
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	191 75	192 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	153 50	154 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 —	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 50	103 10
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 50	103 —
„ Nordost. . . 300 „ „	100 60	101 20
„ „ złotem 200 „ „	115 25	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	121 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	148 —	148 50
„ Węgierskie . „ 100	138 —	138 50
„ Tureckie . . fr. 400	36 40	37 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 20	7 60
Kredytowe . . . . . „ 100	183 —	183 50
Insbruku . . . . . . „ 20	23 75	24 25
Krakowskie . . . . . „ 20	22 25	23 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	57 75	58 75
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	18 80	19 2
„ „ węgierskie „ 5	12 50	13 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . . . . . „ 20	25 50	26 50
St. Genois . . . . . „ 42	61 50	62 50
Stanisławowskie . . . „ 20	— —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 42	5 44
20-frankówki	9 08	9 09
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 41	11 46
Marki niemieckie za 100 marek	56 15	56 25
Rubel papierowy za 100 rubli	133 75	134 —

Lwów 16 lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 65	99 35
5% Obligi kom. Banku kraj gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 —

Warszawa 16 lutego.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	100 50
„ „ „ „ V	— —	98 80
4% „ likwidacyjne	— —	96 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	100 50
„ „ „ „ III	— —	99 —
„ „ „ „ IV	— —	98 75

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

L. 4300. (383 1-6)

Dnia 3 marca 1891 r. o godzinie 12ej w południe odbędzie się w Biurze Urzędu Budownictwa miejskiego w Krakowie publiczna pisemna licytacya celem oddania w przedsiębiorstwo:

1) **robót ziemnych, murarskich, pomocniczych i ciesielskich;**
2) **kamieniarskich, rzeźbiarskich i rzeźbiarsko-cementowych**

dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie.

Warunki budowy, zestawienie sumaryczne i **wzór oferty (Lit. D)** — otrzymać można od dnia niniejszego ogłoszenia w Urzędzie Budownictwa miejskiego, gdzie także przejrzeć można plany i opisy robót.

Bliższych wyjaśnień w tym względzie udzieli artystyczno-techniczny kierownik budowy teatru, architekt **Jan Zawiejski przy ulicy Pędzichów pod Nr. 12, na pierwszem piętrze.**

Oferty sporządzone według otrzymanego wzoru (Lit. D), należycie ostemplowane, opieczętowane i opatrzone napisem:

„Oferta na roboty ziemne, murarskie i pomocnicze i ciesielskie dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie“

ewentualnie napisem:

„Oferta na roboty kamieniarskie, rzeźbiarskie i rzeźbiarsko-cementowe dla budowy nowego teatru miejskiego w Krakowie“

mają być wniesione **do dnia 3go marca 1891 r., godziny 12ej w południe, do Prezydyum Rady m. Krakowa.**

Do oferty ma być załączone poświadczenie Kasy miejskiej, że wadyum wynoszące $\frac{1}{20}$ część sumy oferowanej w tejże Kasie bądź w gotówce, bądź w papierach wartościowych złożone zostało. — Ci z PP. przedsiębiorców, którzy złożą oferty na obydwa działy robót, mają w ofercie wyraźnie oświadczyć, że nawet wówczas, gdyby im tylko jeden z tych działów do wykonania powierzonym został, oferta ich ma moc obowiązującą i że zgadzają się na objęcie w przedsiębiorstwo przyznanego sobie działu robót.

Kraków, dnia 15 lutego 1891 r.

PREZYDENT MIASTA:
Szlachtowski.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięszan. Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, N. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k.K.Lud.)	
10·19 rano	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięszan. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·06 „	(poc. mięszan. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k.K.Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (poc. osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (poc. osobowy 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobow. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. [2511-66]

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*